

Sztuka kłamania

20 sierpnia 2021

W 1979 roku w Hawanie miałem okazję widzieć Fidela Castro przemawiającego na VII Konferencji Krajów Niezaangażowanych. Fidel mówił przez kilka godzin, a ja, nie znając słowa po hiszpańsku, nie byłem w stanie oderwać od niego oczu. Mówił tak, że niepotrzebna była znajomość języka. Mała trybuna zamieniła się dzięki niemu w scenę. Gestykulacja, mimika twarzy, modulacja głosu, wszystko to razem tworzyło doskonałą całość, dzięki czemu można było ten spektakl oglądać bez końca. Umiejętność przemawiania, gdy ma się coś ważnego do przekazania, jest jedną z ważniejszych w politycznej grze.

O tym właśnie pomyślałem, gdy widziałem dwa dni temu doprawdy żałosne podrygi Jensa Stoltenberga, szefa NATO, kiedy podejmował beznadziejną próbę nadania sensu interwencji NATO i spektakularnej porażki Sojuszu w Afganistanie. Machanie rączkami raz z jednej, raz z drugiej strony trybuny przypominały ruchy drewnianego pajacyka, pociąganego za sznurki. Znęcam się trochę nad Stoltenbergiem, choć pewnie powinienem rozumieć, że nie ma dobrej pory, ani formy, by przekazywać informacje o swojej klęsce. Do tej złej gry żadnej dobrej miny zrobić się nie da. Jednak ktoś taki, jak szef jednego z najbardziej agresywnych bloków militarnych, unurzanego po szyję w krwi niewinnych cywilów na całym świecie, mógłby nieco lepiej opanować sztukę oratorską, by nie dodawać zażenowania słuchaczy do i tak kompromitującej treści przekazu.

Kompromitującej, bo te wszystkie okrągłe, kompletnie nic nie znaczące słowa Stoltenberga każą się zastanowić nad tym, czy sekretarz generalny NATO w ogóle powinien zabierać publicznie głos. Teksty, o upadku, którego nikt się nie spodziewał", „musimy być jednak świadomi także tego, co zyskaliśmy i czego się nauczyliśmy", „rozumiem pani frustrację. (...) Będziemy nadal wspierać kobiety i rozliczać nowych przywódców z

przestrzegania praw człowieka”, „w ciągu ostatnich 20 lat nastąpił postęp” – przecież to jakiś bełkot, który nie tylko nic nie znaczy, ale jest po prostu łgarstwem.

Nie było żadnego postępu, nie będą wspierać afgańskich kobiet, niczego nie zyskali i niczego się nie nauczyli.

Ze Stoltenbergiem współgrało wystąpienie Joe Bidena na ten sam temat. Amerykański przywódca przeszedł sam siebie i swoich poprzedników. Nikt tak jasno w najnowszej historii USA nie powiedział, że ich polityka opiera się na kłamstwie i przemocy. I to łgarstwie na rympał, na chama, w żywe oczy.

Nieuczciwość w polityce jest czymś oczywistym. Niestety. Uczyniono z tego rzecz zwyczajną, a nawet cnotę. Jednak ostatnio przoduje w tym anglosaska kultura polityczna. Tak, mówi teraz Biden, kłamaliśmy, kłamiemy i będziemy kłamać, bo chodzi o nasze – patrzcie na moje usta – nasze interesy. Nie wasze. Nasze. By je zrealizować oszukamy, naruszymy wszelkie normy i wartości, każde przykazanie, zabijemy każdego niezależnie od płci, wieku i statusu.

Od 1989 roku do tego systemu, z wyboru swoich elit politycznych, dołączyła Polska. Firmujemy swoją mordą te fałsze, nieprawdy i oszustwa. Pomijam tu sztukę kłamania własnym obywatelom, to temat na oddzielna rozmowę. Ale tego, że dołączyliśmy bezkrytycznie do tej parady krwawych bandytów, będziemy się wstydzić przez długie lata.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu